

WIERCHY



ski i Z. Korosadowicz, 23 sierpnia). Wśród niezwykle trudnych, akrobatycznych wyczynów wymienić należy pierwsze przejścia: północno-wschodniego komina Małego Młynarza, wschodniej ściany Djablowiny, południowo-wschodnich zeber Zamarłej Turni i Małego Lodowego Szczytu, południowych ścian Śnieżnej Kopy i Wschodniego Szczytu Żelaznych Wrót, wreszcie południowo-zachodniej ściany Świsłowego Rogu. Sukcesy te są niewątpliwie sukcesami wysokiej miary i klasy i godnie zamykają sezon letni 1935 r., a zarazem wskazują, że okres taternickiej eksploatacji Tatr szybko zmierza ku końcowi, a zaczyna się zdobywanie fragmentów, po którym bezspornie nadejdzie uboiskowanie Tatr.

W. K.

Polska wyprawa wysokogórska w Kaukaz. — Polska wyprawa wysokogórska w Kaukaz, zorganizowana została przez Klub Wysokogórski P. T. T., z inicjatywy i staraniem środowiska warszawskiego. Wyprawa posiadała charakter naukowy i alpinistyczny. Kierownikiem ekspedycji obrano profesora S. G. G. W. w Warszawie, dra Marjana Sokołowskiego. W skład grupy alpinistycznej weszli: inż. Stefan Bernadzikiewicz, dr. Tadeusz Bernadzikiewicz, inż. Jakób Bujak, inż. Bolesław Chwaściński, Wiktor Ostrowski i Justyn Wojsznis. Grupę naukową tworzyli: mgr. Edward Rühle (geomorfolog), dr. Tadeusz Wiśniewski (botanik) i dr. Roman Wojtusiak (zoolog).

Wyjazd ekspedycji nastąpił w dniu 3 lipca 1935 r. Po kilkudniowym pobycie w Moskwie, członkowie wyprawy udali się do Ordżonikidze (dawny Władykaukaz), dokąd dotarli w dniu 9 lipca. Działania wyprawy objęły masyw Centralnego Kaukazu, a mianowicie grupy Adai-Choch i Bezingi i trwały od dnia 13 lipca do dnia 24 sierpnia, t. j. ogółem 43 dni. W tym czasie zwiedzono ogółem 7 szczytów, a mianowicie: Burżula (4358 m), Nookau-sauz-kaya (ok. 4100 m), Saudor-Choch (ok. 4100 m), Baszka-az-Baszi (4452 m), Pik Siemieniowski (4054 m), Dychtau (5198 m) i Szchara (5184 m). Eks-

pedycja polska była ekspedycją ruchomą, co pozwoliło na zwiedzenie niemal całej północnej polaci Centralnego Kaukazu.

Spośród wyjść szczytowych na specjalne wyróżnienie zasługuje wyjście na Dych-tau, drugi pod względem wysokości szczyt Kaukazu, dokonane przez W. Ostrowskiego, w towarzystwie sowieckiego alpinisty A. Malejnowa. Należy zaznaczyć, iż w roku bieżącym Dych-tau był kilkakrotnie atakowany bez powodzenia, w tem cztery razy przez ekspedycję francuską.

W dalszym ciągu wymienić należy I wogóle wyjście na Nookau-sauz-Kaya, jedyny niezdobyty dotąd czterotysięczny szczyt w grupie Adai-Choch. Wyjścia tego dokonali: dr. T. Bernadzikiewicz, inż. B. Chwaściński i J. Wojsznis. W drodze powrotnej alpinści ci ulegli przykrej katastrofie, obsuwając się stromem zboczem śnieżnym ok. 400 m, co uniemożliwiło im niemal w zupełności udział w dalszych pracach wyprawy. Bezpośrednim powodem katastrofy było pęknięcie asekuracyjnego czekana.

Na uwagę zasługują również dwie nowe drogi w masywie Burżuli, a mianowicie I wyjście pn. ścianą na wschodnią grań szczytu, oraz przejście tą granią na wierzchołek. W wyprawie brali udział: inż. S. Bernadzikiewicz, inż. J. Bujak i prof. dr. M. Sokołowski.

Członkowie ekspedycji polskiej uczestniczyli w wyprawie ratowniczej w związku z nieszczęśliwym wypadkiem alpinistów sowieckich na lodowcu Ajlama. W wypadku tym zginął młody fizyk z Leningradu, Głagolew.

Bardzo intensywnie i sumiennie prowadzone były prace grupy naukowej ekspedycji. Wyniki tych prac mają być opublikowane w kilku wydawnictwach książkowych, stanowiąc w ten sposób poważne wzbogacenie polskiej literatury naukowej, dotyczącej terenów obcych.

Członkowie wyprawy powrócili do kraju w kilku grupach między 2 września i 4 października 1935 r.

T. B.

PODHAŁE I PODKARPACIE.

Święto gór. — Kiedy w roku 1933 miał się odbyć obchód 60-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, padła myśl, aby w związku z jubileuszem urządzić zjazd przedstawicieli wszystkich szczebli góralskich Polski, dla których dobra Polskie Towarzystwo Tatrzańskie pracuje, organizując turystykę czynną w całym łańcuchu Karpat. Przy rozważe-

niu jednak szczegółów całej imprezy, okazało się, że jej urządzenie jest przedsięwzięciem bardzo trudnym, kosztownym i przeraża siłą jednego towarzystwa.

Kiedy Związek Podhałan i Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, pracujące na dwu odległych krańcach Karpat, podjęły w roku ubiegłym tę myśl, a jej realizacją zajęły się

obszerny komitet z p. gen. T. Kasprzyckim, wybitnym znawcą zagadnień górskich na czele, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie przystąpiło z ochotą do współpracy w zamierzonym dziele.

Wielka powódź z roku 1934 uniemożliwiła odbycie przygotowanego już na rok ubiegły «Święta Gór». Dopiero rok bieżący przyniósł możliwość realizacji i «Święto Gór» doszło do

jednostkę stanowił chór lemkowski z Krynicy. Łemkowszczyzna zjawiała się w trzech grupach: jasielskiej, krośnieńskiej i leskiej, Bojkowszczyzna w grupie stryjskiej i turczańskiej, Huculszczyzna w grupach nadwórniańskiej, kołomyjskiej i kosowskiej.

Te liczne i doborowe zespoły stanęły do konkursu, który można określić prosto: były to zawody piękna, zaczarowanego w jeste-



Grupa górali śląskich w czasie Święta Gór w Zakopanem.

Fot. Ag. Fotogr. «Światowid».

skutku w zamierzonym terminie, pierwszej dekady sierpnia, w Zakopanem.

Odkryło się i odrazu trzeba stwierdzić — z powodzeniem nieoczekiwanem i świetnem. Dopisał liczny zjazd grup regionalnych, poziom ich przygotowania i produkcji, olbrzymi zjazd publiczności z całej Polski, przeprowadzenie Święta, a wreszcie kapryśna pogoda tatrzańska, która wytrzymała niemal przez cały tydzień.

Ze wszystkich stron Karpat, od Olzy aż do Czeremoszów, napłynęły różnorodne i różnobarwne grupy regionalne. Beskidy Śląskie reprezentowały Istebna i Wisła, Białskie — Wilamowice, Żywiecczyna — okolica Żywca i Zawoi, od Gorców i Beskidu Wyspowego napłynęli Porębianie, Szczyrzycanie i inni przedstawiciele Limanowskiego i Myślenickiego, Skalne Podhale reprezentowały grupy orawska, spiska, pienińska i zakopiańska. Nowosądecka wystąpiła z liczną grupą, gdzie najbliższa okolica N. Sącza, Podogrodzie i Łącka współzawodniczyły ze sobą, a osobną

stwie i duszy góralskiej, piękna strojów, obyczaju, muzyki, tańca i śpiewu. Na stadionie zakopiańskim, na tle świerków, pod tchnieniem spowitych ciemnią nocy Tatr, przewijały się każdego wieczora przed oczyma zachwyconych tłumów publiczności widowiska-feerie. Jak łąki kwietne rozkwitały przepyszne barwy i kształty strojów ludowych, jak głosy gór niosły się wdał tony muzyk ludowych, jak szum wichru czy zaduma cichej nocy górskiej rozbrzmiewały melodie piosenek, jak rytm prawiecznej górskiej przyrody tętniły tańce.

Kiedy w sobotę 10 sierpnia przesuwali się w głównym konkursowym wieczorze wszystkie grupy, — pracując w sędzie konkursowym, byliśmy w niemalym kłopotcie. Tak wysokim był poziom wielu produkcji, tak ciekawą i różnorodną ich treść, tak wielką ich istotną wartość z rozmaitych punktów widzenia, że musieliśmy zaproponować znacznie większą ilość nagród aniżeli przewidziano. Udało się to szczęśliwie dzięki życzliwo-

ści prezydium komitetu uroczystości. Przyznano więc nagrody zespołowe za stroje, tańce, muzykę, śpiewy swojskie i chóralskie. Zespołowo wybiły się na pierwszy plan pod każdym niemal względem grupy huculskie, w stroju, tańcu i śpiewie swojskim bojkowskie, w śpiewie chóralskim chór krynicki, w tańcu i strojach grupy nowosądecka i spiska, w śpiewie swojskim orawska, w muzyce i tańcu grupa zakopiańska, w strojach grupa wilamowicka, w tańcu i strojach grupy żywiecka, wiślańska i istebniańska. Rozdzielono też szereg nagród indywidualnych dla poszczególnych mężczyzn i kobiet za najlepsze stroje, tańce, przyspiewki, muzykę. Jako tańce zespołowe szczególnie stylowe i dobrze wykonane nagrodzono huculski «arkan», odtańczony przez grupę z Żabiego i «zbójnicki», wykonany przez Nowosądeczan z Łącka. Nadto przyznano dyplomy uznania i honorowe dla zasłużonych kierowników zespołów, którzy tworzą częstokroć duszę pracy regionalnej i dla całych grup, wyróżniających się jednolitym i stylowym strojem. Wreszcie rozdano szereg nagród pieniężnych dla ubogich wytwórców stroju ludowego, celem zachęty do utrzymania tej twórczości.

Najcenniejsze jednak z wszystkich były dwie nagrody: drzewo na dom, ofiarowane przez Naczelną Dyрекcję Lasów Państwowych, które przyznano najwybitniejszej grupie huculskiej i bezpłatna podróż dokoła Polski, na którą komitet wysłał uczestników wszystkich grup regionalnych.

Równie ważne, jak konkurs, było bezpośrednie zetknięcie się z sobą grup regionalnych z całych Karpat. Na serdecznym przyjęciu, urządzonym w Związku Górali w Zakopanem dla Huculów oraz Bojków i Łemków, można było widzieć, jak przełomowe znaczenie miało dla mieszkańców nieraz zapadłych wiosek górskich zapoznanie się z przedstawicielami innych szczepów i regionów.

Otworzył się cały nowy świat przeżyć, utrwaliło poczucie wspólnoty naszych szczepów górskich. To też na zebraniu przywódców grup regionalnych uchwalono jednomyślnie rezolucję o utworzenie organizacji, która zajęłaby się pracą nad zespoleniem i podniesieniem ideowym, kulturalnym i gospodarczym wszystkich obszarów Polski.

W ten sposób osiągnięto główny cel «Święta Gór»: danie impulsu do utrzymania i rozwoju najcenniejszych właściwości szczepów góralskich Polski i ich współpracy.

W równej mierze dopisał zjazd publiczności. Dziesiątkami specjalnych pociągów zwalily się do Zakopanego dziesiątki tysięcy ludzi. Jechali — i to było najcenniejsze — przedewszystkiem ludzie, którzy Tatr nie znali, pierwszy raz byli w Zakopanem. Je-

chali ludzie niezamożni, albo wręcz biedni, dla których wydanie jednego złotego było zagadnieniem. Ale swą szczupłą możność wydawania pieniędzy wynagradzali szczerym entuzjazmem swych dusz, zachwytem dla świata gór i «Święta Gór». Stąd olbrzymie znaczenie propagandowe i społeczne tego zjazdu, który pozatem przyniósł niewątpliwie poważny dochód Zakopanemu oraz kolejom państwowym.

Dla publiczności przygotowano w Zakopanem szereg atrakcyj także poza wieczornicami grup regionalnych. A więc na jarmarku wytwórczości ludowej na Wilczniku, licznie zwiedzanym, prezentowały się nieraz wartościowe przedmioty sztuki ludowej, rzeźby, kilimy, stroje, materiały odzieżowe itd. Wielkiem powodzeniem cieszyły się wystawy, wśród nich doskonała i pomyślowa wystawa Lasów Państwowych, piękna wystawa Szkoły Przemysłu Drzewnego, podnosząca na duchu i poruszająca do głębi wystawa legjonowa, kapitalna wystawa fotografii górskiej, kilka interesujących stoisk uzdrowiskowych, bogate i instruktywne zbiory Muzeum Tatrzńskiego.

Polskie Towarzystwo Tatrzńskie organizowało przez cały tydzień tłumnie uczęszczane wycieczki popularne w Tatry na Giewont, przez Zawrat do Morskiego Oka, do doliny Kościeliskiej i t. d., pod kierownictwem przewodników tatrzńskich. Nadto zorganizowało P. T. T. cykl odczytów na tematy górskie, a to: «Obraz geograficzno-przyrodniczy Karpat Polskich» (prof. W. Goetel — z pokazami), «Organizacja turystyki górskiej w Polsce» (prof. W. Goetel — z przeźrocami), «Pieśń i muzyka Podhala» (p. S. Mierczyński — z ilustracją muzyki góralskiej) «Regjon Podhala, jego piękno i konieczność ochrony» (prof. W. Goetel — z przeźrocami), «Zdobycie Tatr» (dr. A. Sokołowski — z przeźrocami), «Polskie zamorskie wyprawy alpinistyczne» (prof. W. Goetel — z przeźrocami). Na wykłady te chodziła publiczność żywa i wdzięczna.

Oprawę «Święta Gór» stanowiło odświeżenie udekorowane Zakopane i łańcuch Tatr, wieczorami błyski potężnych reflektorów wojskowych wyprawy harce w podniebnych sferach i oświetlały przepięknie góry.

Przebieg «Święta Gór» był tak dodatni, że nie zdołała go zepsuć nawet niepogoda, która zasnęła góry mgłami i deszczem w ostatni dzień. W niedzielę 11 sierpnia liczne tłumy wysłuchały ze skupieniem nabożeństwa przed ślicznym kościółkiem w Jaszczurówce i podniosłych przemówień «górskich ludzi» ks. kapelana J. Humpoli i gen. A. Galicy. Przed Panem Prezydentem R. P. prof. I. Mościckim, który uświetnił swą obecnością ostatni dzień «Święta Gór», przewinął się na szosie



Orkiestra huculska w czasie Świąta Gór w Zakopanem.

Fot. J. Jaroszyński.

barwny korowód grup regionalnych i spłynęła rzeka owiec, spędzonych z hal na uroczysty «redyk» pod wodzą przedstawicieli Związku hodowców owiec oraz stylowych baczów, juhasów i psów owczarskich.

Nakoniec muszę podkreślić: **nie było by możliwości zorganizowania «Świąta Gór» w takich rozmiarach i z takim skutkiem, gdyby nie intensywna praca komitetu wykonawczego z p. prezesem dr. K. Zaczkiem na czele i sekretarzem p. A. Gryzińską-Laskiem.** Nie mogę tu wymienić wszystkich członków komitetu, którzy swą pełną poświęcenia pracą zasłużyli na uznanie. Ponieważ jednak komitet powierzył mi funkcję przewodniczącego sądu konkursowego, pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie tym, których pracy zawdzięczamy możliwość pokonania arcytrudnego zadania, jakim była sprawa organizacji konkursu tańców, śpiewów i strojów ludowych, spowodowane niespodziewanie licznego zjazdu i różnorodności grup regionalnych. Dziękuję więc P. Dyr. T. Malickiemu, prezesowi Oddziału Zakopiańskiego P. T. T., który kierował przez cały czas konkursu niezmordowanie i świetnie produkcjami grup regionalnych, p. prof. J. Pieńkowi za doskonale opracowanie sprawy strojów ludowych i p. Z. Kwaśnic-

wej za energiczną, umiejętną i ofiarną pracę w zakresie tańców i przydziału nagród, oraz innym członkom sądu konkursowego pp. mjr. B. Romaniszynowi, S. Mierczyńskiemu, J. Wiktorowi, J. Gąsienicy-Szostakowi, prof. J. Wzorkowi i i. Przedewszystkiem jednak zdecydowała o niezwykłym powodzeniu imprezy wydatna i decydująca pomoc wojska. Czynniki wojskowe, z p. gen. T. Kasprzyskim na czele, udzielając swej pracy «Świątu Gór», okazały znowu swe najwyższe walory także w pracy społecznej. Wszyscy miłośnicy gór i pracownicy górscy w Polsce są za ten czyn głęboko wdzięczni. W. Goetel.

Kronika Podhala. — Ubiegły rok na Podhalu zaznaczył się z jednej strony leżeniem wielkich szkód, wyrządzonych przez zeszłoroczną klęskę powodzi z drugiej — postępem dalszych prac nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym dzielnicy podtatrzaskiej.

Ukończona w b. r. działalność powiatowego komitetu powodziowego wykazała się (przy pomocy wojewódzkich organów) spełnieniem większości powierzonych mu zadań. Podhalańskie gromady wzięły się do umacniania brzegów potoków i rzek, do naprawy